

## Notatki o kulturze

## Śpiewać każdy może

W pierwszej połowie XX w. żyła sobie w USA bogata panna, która nazywała się Florense Foster Jenkins. Nie miała ona za grosz ani głosu, ani słuchu. Nie zdawała sobie jednak z tego sprawy do końca życia i za swoje powołanie uznawała zawsze śpiew.

Śpiewała więc publicznie, niemiłosiernie fałszując, dosłownie piejąc jak zarzynany kogut, najsylniejsze arie operowe. Wszelkie śmiechy, jakie miały miejsce podczas jej koncertów, uznawała za przejaw „spontanicznego zachwyty”, a recenzje, mówiąc delikatnie – niepochlebne, uznawała za przejaw zawiści. Sama oczywiście pokrywała koszty wszystkich swoich koncertów tak długo, aż wydała na to ogromny majątek. Ostatni koncert miał miejsce dwa miesiące przed jej śmiercią w słynnym Carnegie Hall w 1944 roku.

Janusz R. Kowalczyk napisał w „Rzeczpospolitej”, recenzując przedstawienie teatralne, w którym rolę

„artystki” zagrała Krystyna Janda, że Jenkins „zmarła, pozostając w pamięci wielu ludzi symbolem osoby prawdziwie wolnej – robiła to, co najbardziej lubiła, poświęcając na to cały czas i odziedziczony po ojcu niebagatelny majątek”.

No cóż, to się nie nazywa wolność, lecz megalomania. Jak czytamy w Wikipedii: „pojęciem tym określa się potocznie zawyżoną nieprawidłową samoocenę, ale także system urojeń, tzw. urojenia wielkościowe w zaburzeniach o charakterze psychotycznym”. Można tu więc postawić pytanie – czy to była tylko „zawyżona nieprawidłowa samoocena” czy określony „system uro-

jeń”? Pytanie to można odnieść do wielu współczesnych artystów z różnych dziedzin sztuki. Odpowiedź na nie prowadzi jednak do ostatecznego rozwiązania problemu dzisiejszej megalomanii. Cóż bowiem powiedzieć o krytykach piszących pochlebne recenzje, mediach lansujących takich „artystów” oraz tych odbiorcach, którzy się nimi zachwycają. A może chodzi tu faktycznie o rozumienie wolności? Czy przypadkiem nie utożsamia się jej z megalomanią i czy to, tak rozpowszechnione w środowiskach neopogańskich, liberalnych i lewicowych jej rozbiorach, którzy się nimi zachwycają. A może chodzi tu faktycznie o rozumienie wolności? Czy przypadkiem nie utożsamia się jej z megalomanią i czy to, tak rozpowszechnione w środowiskach neopogańskich, liberalnych i lewicowych jej rozbiorach, którzy się nimi zachwycają.

Megalomanów jest, szczególnie w mediach i w tzw. elitach, coraz więcej. Coraz więcej też takich czy innych nowych Jenkins. Nam pozostaje pokora i modlitwa za tych, którzy tak bardzo są chorzy.

Stanisław Krajski